PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

Wykaz zaległych wkładek do Związku
z dniem 22. lipca 1908 roku.

Gniazdo sokole	Razem K	Razem h
Okręg I.		
Biała	100	—
Bielsko . zal. 9·25		
za r. 1908 45·—	54	25
Bieńczyce	23	—
Bochnia zal. 4·—		
za r. 1908 234·—	238	—
Chrzanów	136	—
Dąbrowa Ś A. . .	112	—
Dobczyce zal. 106·—		
za r. 1908 63·—	169	—
Dziedzice zal. 70·—		
za r. 1908 50·—	120	—
Frysztat Ś. A. . . .	43	—
Janowice	50	—
Jaworzno	160	—
Jordanów	66	—
Kalwarya	55	
Karwina Ś. A. . .	89	—
Kęty	96	—
Maków	30	—
Michałkowice Ś. A. .	24	—
Mogiła . zal. 38·—		
za r. 1908 12·—	50	—
Mszana dolna . . .	40	—
Myślenice	102	—
Niem. Lutynia Ś. A.	40	—
Niepołomice zal. 57·—		
za r. 1908 42·—	99	—
Nowy Targ	126	—
Orłowa Ś. A. . . .	30	—
Oświęcim	50	—
Podgórze	184	—
Siersza Wodna . .	58	—
Skawina	50	—
Sucha	120	—
Wadowice	216	—
Wędrynia Ś. A. . .	39	—
Wiedeń	57	—
Wieliczka	104	—
Zakopane	111	—
Zator	56	—
Żywiec zal. 381·—		
za r. 1908 222·—	603	—
Razem . . .	3700	25
Okręg II.		
Brzesko	129	—
Dąbrowa	112	—
Grybów	115	—
Muszyna zal. 76·—		
za r. 1908 38·—	114	—
Nieciecza zal. 6·50		
za r. 1908 19·50	26	—
Nowy Sącz	100	—
Pilzno	110	—
Radłów	18	25
Stary Sącz	84	—
Tarnów	273	-
Tuchów	35	—
Wojnicz	35	—
Zakliczyn zal. 100·—		
za r. 1908 40·—	140	—
Razem . . .	1291	25
Okręg III.		
Dukla . zal. 100·—		
za r. 1908 40·—	140	—
Głogów	22	50
Gorlice	179	—
Jasło . zal. 360·—		
za r. 1908 150·—	510	—
Krosno	149	—
Leżajsk	60	—
Łańcut . zal. 61·—		
za r. 1908 108·—	169	—
Nisko . zal. 173·—		
za r. 1908 140·—	313	—
Przeworsk zal. 186·—		
za r. 1908 148·—	334	—
Ropczyce	71	—
Rozwadów	28	—
Rzeszów zal. 150 —		
za r. 1908 282·—	432	—
Sędziszów	12	50
Strzyżów	40	—
Tyczyn	38	—
Razem . . .	2498	—
Okręg IV.		
Brzozów	40	—
Chyrów	45	—
Cie zanów	30	—
Dobromil	47	—
Dubiecko	10	-
Dynów	74	—
Jarosław	254	—
Jaworów	103	—
Lisko	65	—
Lubaczów	110	—
Mościska	100	—
Pnikut	40	—
Przemyśl	386	—
Radymno zal. 146·—		
za r. 1908 79·—	225	—
Rymanów	16	25
Sambor	211	—
Sanok	205	—
Sądowa Wisznia . .	26	—
Sieniawa	64	—
Stary Sambor . .	90	—
Turka n. Stryjem .	34	50
Ustrzyki dolne . .	92	—
Zagórz . zal. 120·—		
za r. 1908 80·—	200	—
Razem . . .	2467	75
Okręg V.		
Bełz	37	—
Bóbrka	94	—
Bolechów	75	—
Borysław	214	—
Brody	290	-
Chodorów	102	—
Drohobycz	105	—
Dublany	31	—
Gliniany zal. 66·—		
za r. 1908 30·—	96	—
Gródek	135	—
Janów	88	—
Kamionka Str. . .	85	—
Komarno	117	—
Lwów II.	280	—
„ III.	183	—
„ IV.	216	—
Mikołajów-Drohowyże	100	—
Rohatyn	109	—
Rudki	83	—
Skole	40	—
Stryj	429	—
Uhnów	10	—
Winniki	65	—
Żółkiew	177	—
Razem . . .	3161	—
Okręg VI.		
Borszczów zal. 143·—		
za r. 1908 153·—	296	—
Brzeżany	247	—
Budzanów zal. 73·—		
za r. 1908 24·—	97	—
Czortków	252	—
Husiatyn	75	—
Kopyczyńce z. 191·—		
za r. 1908 111·—	302	—
Mielnica	50	—
Podhajce	27	—
Podwołoczyska . .	87	—
Skałat . zal. 60·—		
za r. 1908 75·—	135	—
Tarnopol	359	—
Trembowla zal. 50·—		
za r. 1908 70·—	120	—
Założce	102	—
Zbaraż	100	—
Zborów . zal. 56·—		
za r. 1908 60·—	116	—
Złoczów . zal. 398·50		
za r. 1908 269 —	667	50
Razem . . .	3032	50

Gniazdo sokole	Razem K	h
Okręg VII.		
Berezów niżny . .	31	—
Bohorodczany . . .	43	50
Bołszowce	70	—
Buczacz	222	—
Czerniowce z. 78·—		
za r. 1908 151·—	229	—
Delatyn zal. 12·50		
za r. 1908 119·—	131	50
Delejów	30	—
Dolina . zal. 108·—		
za r. 1908 167·—	275	—
Gwoździec zal. 81·—		
za r. 1908 48·—	129	—
Halicz . zal. 251·20		
za r. 1908 61·—	312	20
Hołosków zal. 50·—		
za r. 1908 60·—	110	—
Horodenka	150	—
Kaczyka	21	50

Gniazdo sokole	Razem K	h
Kałusz zal. 239·—		
za r. 1908 113 —	352	—
Kołomyja zal. 345 —		
za r. 1908 340·—	685	—
Kosów	94	—
Kuty zal. 70·—		
za r. 1908 48·—	118	—
Meducha	59	—
Monasterzyska . .	121	—
Nadwórna	45	—
Obertyn	47	—
Peczeniżyn	60	—
Rożniatów zal. 10·50		
za r. 1908 49·—	59	50
Sadagóra	48	—
Śniatyn zal. 132·—		
za r. 1908 119·—	251	—
Stanisławów . . .	482	—
Wyżnica	20	—
Zabłotów	35	—
Zaleszczyki	92	—
Razem . . .	4322	70

156 Towarzystw. Ogółem K 20.473·45.

Wiktor Osiadacz, skarbnik.

Wzywa się Wydziały Towarzystw związkowych, aby w jak najkrótszym czasie nadesłały wkładkę związkową za rok 1908. Dotychczas uczyniło zadość temu obowiązkowi zaledwie 20 gniazd, to znaczy 9 część wszystkich Towarzystw! Zaległości lat dawniejszych i wkładki niezapłacone za rok bieżący wynoszą 20.473 K 54 h! Zbyteczna przypominać, że na czas wakacyjny wypada zawsze w Związku sokolim najwięcej wydatków nadzwyczajnych (w r. b. wyjazd delegatów do Frankfurtu n. M., wysłanie nauczyciela do Ameryki i t. d.) — nie mówiąc o tem, że w połowie roku administracyjnego wynoszą już więcej jak 10.000 K.

Czas już, aby władze sokole nie dawały same powodu do smutnych uwag o swem poczuciu obowiązku tak na posiedzeniach Wydziału Związku jak na Zjeździe Delegatów.

Wydział Związku przypomina wszystkim gniazdom związkowym ze względu na łączenie festynów z ćwiczeniami publicznemi uchwałę z 23. kwietnia 1899:

Nie zabrania się urządzania ćwiczeń sokolich podczas festynów, lecz zastrzega się, aby program festynowy przedkładano w odpowiednim czasie prezesowi okręgowemu do zaopiniowania, względnie usunięcia takich punktów programu, które nie licują z powagą powyższych ćwiczeń.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Dr. St. Korytko.

Nasza idea.

Wśród powodzi kierunków pracy społecznej wybija się wprost na pierwsze miejsce praca sokola, prowadzona pod hasłem „zdrowy duch w zdrowem ciele".

W tem haśle bowiem mieści się wszystko, czego tylko pod względem wychowania fizycznego i moralnego żądać można od jednostek i społeczeństwa, wszystko co w tych kierunkach prowadzi do indywidualnego i wspólnego dobra i wszystko, co zmierza do odrodzenia ducha i ciała.

I nie dziw, że hasło to przyjął sympatycznie cały naród, bo uznał, że ono jest piękne i pożyteczne. Lecz niestety skończyło się tylko na uznaniu, gdyż nie przejął się niem w tym stopniu, by je wprowadził w swoją krew i ciało, by niem siebie odrodził i zorganizował i by rzetelnie pod jego przewodem ciągle naprzód kroczył.

Do tego bowiem potrzeba koniecznie hasło to zrozumieć, w nie wniknąć i je w czyn wprowadzić a więc stawać zawsze w szeregach sokolich do wszelkiej pracy sokolej, szczególnie zaś do wspólnych ćwiczeń fizycznych i wszelkich występów sokolich.

Ta wspólna działalność a szczególnie te zbiorowe wspólne ćwiczenia fizyczne mają nadzwyczajną doniosłość w kwestyi wyrobienia sokolego i przejęcia się duchem prawdziwie sokolim. One też są głównym czynnikiem wychowawczym sokolstwa i one wydają najobfitsze owoce.

Zastrzedz się jednak należy, że nie chodzi tu o nadzwyczajne wyrobienie gimnastyczne całego ogółu ani też o konkursową sprawność, bo te będą udziałem tylko pewnych jednostek, dla których to ze względu na ich wiek, zdrowie i inne warunki okaże się odpowiedniem i możliwem. Znaczna większość uczestników ćwiczeń jest powołaną do uprawiania tylko zdrowotnej gimnastyki t. j. wskazanych przez hygienę ruchów ciała ale zawsze tylko wedle rozkazów kierowników, zawsze w szeregu, zawsze wedle zasad, które śmiało nazwać można hygieną ducha.

Na hygienę duszy i ciała składają się rozmaite czynniki, które na pozór wydają się nawet obojętnymi pod jednym lub drugim względem a których nigdy nie można lekceważyć.

Tak n. p. przepis dotyczący przymusu i jednolitości stroju ćwiczebnego i uroczystego wypełnia również przepisy tej dwojakiej hygieny. Zrzucając bowiem z siebie codzienną odzież nie tylko umożliwiamy sobie swobodę ruchów i zachowujemy inne przepisy hygieny ciała, ale odwracamy także nasze myśli od naszego „ja", a przybierając jednolity strój ćwiczebny lub uroczysty stajemy jako żołnierze jednej idei w jednym szeregu, jako cząstki jednolitej całości, równe między sobą i tylko liczbą stanowiące.

Wtedy myśl nasza sama przez się widzi w obok stojącym druhu naszym brata, bliskiego sercu a równego zapałem do pracy sokolej; wtedy serce nasze rwie się, by razem z tymi braćmi pracować dla spólnego dobra, dla dobra narodu.

I jak miłym staje się wówczas rozkaz sokoli, który te jednostki w szereg ustawia, organizuje i prowadzi do ćwiczeń i pracy społecznej a jak lekką znów staje się ta praca gdy się ją prowadzi razem i spólnymi siłami.

Wobec szybkości pracy i radości z rychłych jej owoców giną wszelkie troski osobiste w pomroce zapomnienia a duch odmłodzony wraca do rojeń przeszłości, do czasów młodzieńczych i w myśli tkwi tylko: idea.

Wspólnemi ćwiczeniami fizycznemi krzepimy ciało i chronimy je od licznych grożących nam chorób wynikłych z pracy umysłowej lub jednostronnej a może nawet szkodliwej pracy fizycznej. Lecz więcej jeszcze korzysta z nich duch nasz, bo one jego odmładzają prowadząc go w karności, równości i braterstwie, bo idea czyni go wiecznie młodym i zdolnym do czynów.

Silni tą ideą i ilością idziemy odważnie naprzód i duch nasz nie zadrży gdy trzeba będzie stanąć w obronie tej idei, w obronie naszych przekonań, ojczyzny i współbraci.

Chcąc zaś zdobyć nowych bojowników idei walczyć musimy miłością ojczyzny i współbraci, bo tę

broń serdeczną przekazał nam Tadeusz Kościuszko, którego pamięć szczególnie czcimy i którego za wzór sobie stawiamy.

Ta broń jest najskuteczniejsza, bo sercem zdobywa się masy, zdobywa się lud miejski i wiejski, ono tylko jest zdolne złączyć wszystkie sfery w jedną całość.

Ta broń jedynie tylko zapewnia ludowi bezinteresowność naszą i daje mu gwarancyę, że uczciwe nasze zamiary podniesienia jego zrodzą tylko uczciwe czyny tak w życiu prywatnem jak i publicznem.

Takiem więc jest zdrowie ciała i ducha, ta podwalina narodu i źródło jego odrodzenia. Zrodzi je jednak tylko wspólna praca sokola, wyrobią je wspólne ćwiczenia fizyczne a zahartuje jedna wspólna myśl odrodzenia ojczyzny.

Stawajmy więc jak najliczniej i najczęściej w szeregach do ćwiczeń fizycznych i wogóle pracy sokolej a da Bóg doczekamy chwili, kiedy w szeregach naszych pomieścimy cały naród, nie z imienia, ale z ducha do nas należący.

T. Witwicki.

Mimo poczwórnego upomnienia...

Przeglądam corocznie umieszczaną w *Przewodniku* tabelę statystyczną naszego Sokolstwa a utartym sposobem lektury naszych pań *(honny soit, qui mal y pense)* zaczynam tym razem przegląd... od końca. Twierdzę zresztą, że i autorowie tabeli popełnili nie mały błąd umieszczając uwagę: „nie nadesłały sprawozdania“ na końcu a nie początku tabeli. Tej rubryce należy się stanowczo honorowe miejsce i tłusty druk rozstawnemi literami. Jest tu przecież 28 gniazd z wszystkich siedmiu Okręgów, jest zatem s z ó s t a część całego Sokolstwa! i jeżeli Wydział Związku na p o c z w ó r n e upomnienia owych gniazd o nadesłanie raportów wydał 3 K 36 h (licząc po 3 h na jedno upomnienie), to sądzę, że zapłacił bardzo mało za zaszczyt wydrukowania tych gniazd w rzędzie swych Towarzystw, chociażby tylko... w ostatniej rubryce. Wiadomo powszechnie, że społeczeństwo nasze ma w sobie jeszcze ciągle coś szlacheckiego (tak z czasów saskich, bośmy dawniejszym nie dorośli) — po szlachecku też i Sokolstwo nie lubi czytać — pisać tem bardziej! Raporty, urgensy.. niech czekają!

Jeden z moich znajomych nazywa ludzi nie odpowiadających na listy „analfabetami“, czyni to wprawdzie z uśmiechem ironii, ale ja porównując uwagę w tegorocznej tabeli z takimi samymi w poprzednich latach jestem gotów uwierzyć naprawdę w analfabetyzm władz sokolich w odnośnych gniazdach.

Wszakci to gniazdo bieńczyckie przez c z t e r y l a t a z rzędu nie nadsyła Związkowi raportu pomimo kilkunastu urgensów i upomnień, Delejów i Mogiła przez t r z y lata, Bielsko, Brzesko, Budzanów, Dobczyce, Dukla, Gliniany, Meducha, Mielnica, Muszyna, Niecieczа, Sadagóra, Zborów milczą rok d r u g i, wreszcie Bełz, Brzozów, Czortków, Dubiecko, Jasło, Lwów II. (!), Mielec, Rudki, Tyczyn, Ustrzyki, Wojnicz, Zakliczyn i Zbaraż po raz p i e r w s z y stają w tym honorowym szeregu. I żadnego z prezesów czy sekretarzy owych 28 gniazd nie ruszyło sumienie, kiedy otrzymał czwarty z rzędu urgens o nadesłanie raportu! Żadnemu z nich nie przyszło na myśl, że kiedy Wydział Związku tak ustawicznie domaga się tych kilku cyfr, to jednak muszą mu one być na coś potrzebne, żadnemu z nich bodaj to nasze cudackie a tak obowiązujące „wypada odpowiedzieć“ nie wetknęło pióra do ręki! Ale doprawdy! idąc za myślą owego druha dowcipnisia gotów jestem i nasze Wydziały okręgowe posądzić o analfabetyzm. Czyż one nie czytają także tych w swoim rodzaju urgensów pod ich adresem, jakimi w każdorocznej tabeli są owe rubryki „nie nadesłały sprawozdania“? Czy nie przyjdzie im na myśl pociągnąć do odpowiedzialności odnośne gniazda, wyrwać je z drzemki, zmusić do machnięcia piórem bodaj raz na rok?

I proszę mi powiedzieć, jaką wartość ma ostatnia nasza tabela? Brak w niej szóstej części Sokolstwa! Nie daje zupełnie wyobrażenia o cyfrowym naszym rozwoju, nie odczyta w niej nic statystyk czy historyk Sokolstwa, a ten kogo ona zajmie, z bolem, ze zgorszeniem i ze zgrozą patrzeć będzie na uwagę: nie nadesłały sprawozdania mimo poczwórnego upomnienia... Ta powie mu o Sokolstwie bardzo wiele.

Hola — przezacni Druhowie! „Jest w tem szaleństwie metoda“, ale dalej tak iść nie może. Musicie zrozumieć, że w swojem małem kółku sokolem, w swojem gnieździe jesteście na to Wydziałem Towarzystwa, piastujecie na to godność prezesa, sekretarza i t. d., abyście byli nie tylko „władzą“, abyście mogli nietylko komenderować i paradować na czele szeregów, ale abyście byli pierwszym przykładem i wzorem spełniania obowiązków sokolich, karności sokolej i poddania się z kolei wyższej od Was władzy w sprawach sokolich. Kto wstąpił w nasze szeregi ze zrozumieniem naszej idei, z umiłowaniem jej i z chęcią służenia jej sztandarom — ten rozumie, że spełnianie nawet drobnych choć czasem żmudnych czy nudnych obowiązków przez jednostki ma swoją wartość zbiorową, społeczną i że na jednolitem pod k a ż d y m względem działaniu wszystkich sprężyn i trybów polega wartość całej takiej zbiorowej jak nasza machiny. Ale kto nie chce tej kardynalnej prawdy, zrozumieć, komu ciężko otrząsnąć się nawet w drobiazgach z lenistwa i ospałości, kto nie zrozumiał jeszcze, że Sokolstwo stoi j e d y n i e k a r n o ś c i ą i p o s ł u c h e m chociażby w drobnostkach lub naodwrót nawet w bardzo przykrych okolicznościach — dla tego nie ma miejsca w naszych naczelnych szeregach, ten niech stanie na szarym końcu, aby wprzód nauczył się sam słuchać, zanim sięgnie po władzę i komendę.

Gorżkie to słowa — nie z radością ani też z zadowoleniem wewnętrznem je kreślę, może one dotkną lub obrażą nie jednego z Druhów, ale biorę za nie pełną odpowiedzialność przed każdym trybunałem sokolim, przed jakimkolwiek sądem czy opinią. Na groźne choroby radykalnego trzeba lekarstwa. Cyfry tych gniazd, które w ciągu ostatnich pięciu lat nie nadsyłały sprawozdań następują po sobie w takim porządku: 10, 7, 6, 24, 28 — więc po okresie korzystnego malenia poczynają od dwóch lat rosnąć gwałtownie, że zaś milczenie to u pewnych gniazd staje się systemem, wykazałem powyżej.

Dwa powody skłoniły mię do napisania powyższych uwag. Pierwszy to pewnik, który stał się już dzisiaj u nas komunałem, że nic tak nie hamuje działalności wszystkich naszych — jakiegokolwiek rodzaju — Towarzystw i wszelkiej naszej pracy społecznej czy narodowej, jak ospałość jednostek lekceważących sobie drobne obowiązki i wznoszących się niby to ponad „biurokratyczne odrabianie kawałków“, a drugi to przeświadczenie o roli i zadaniach Sokolstwa wobec społeczeństwa w tym właśnie kierunku. Społeczeństwo chce widzieć w nas szkołę życia publicznego, kształcącą w milionach narodu zdolność do zbiorowego życia i działania. Fundamentem takiej

zdolności musi być ochota do pracy i karność w działaniu. Gdzie zatem szukać tych przymiotów, jak nie wśród Sokolstwa, jak nie wśród jego przewodników?

Ostatnia tabela budzi poważne w tym względzie wątpliwości, wskazując je, nie mam zamiaru być niczyim mentorem, jeno wołam jako Sokół ku Sokołom: Republika sokola w niebezpieczeństwie!

Turystyka w Szwajcaryi.

Z polecenia lekarza siedzę tu od połowy czerwca. Mieszkam w pensyonacie, w którym do obiadu siada co najmniej 80 osób. W kilkunastu innych pensyonatach ludzi moc. Patrząc na tysiące letników i kuracyuszów dziwi się człowiek, że trzecią część ich stanowią starzy mężczyźni, resztę stare kobiety — trzeba oddać im słuszność, prawie bez wyjątku dobrze brzydkie — a nie ma młodzieży, tej młodzieży, która w naszych letniskach i zakładach kąpielowych przeduje gwarem i pustotą a częściej jeszcze nudą, flirtuje i nieopatrznie nieraz zawiązuje stosunki trwałe i niby to leczy się — przy stolikach karcianych, lub pijąc na umor, albo też tańcząc do upadłego nieraz do białego rana.

Prawda czasem raczy ta młodzież nasza wydrapać się gdzieś na jakąś górkę za malinami lub grzybami, ale potem rzecz o odparzonych nogach, o podrapanych rękach i o przypadkowych czasem potłuczeniach bywa z tydzień jaki tematem niezbyt zajmujących rozmów.

Tu, w Szwajcaryi, w letniskach i w zakładach kąpielowych spotyka się także młodzież płci obojga, ale trzeba ją podzielić na dwie klasy. Jeżeli spotkasz pannę, panicza lub młode małżeństwo w żółtych bucikach, z laseczką, z parasolką, możesz stawić śmiało butelkę szampana, że to goście z Francyi, z Polski lub z Rosyi; młody Szwajcar lub Szwajcarka o twarzy zdrowej, ogorzałej i spoconej przemknie ci przed oczyma zawsze w obuwiu silnem, dobrze podkutem, z rukzakiem na plecach i z wielką, okutą laską w dłoni.

Starzy Szwajcarzy leczą się, młodzi krzepią siły, muszkuły, oczy, duszę wycieczkami w górę, zwiedzaniem najmniejszych zakątków ukochanej Ojczyzny, oglądaniem pamiątek i ciekawości, rozrzuconych ręką ludzką lub bożą po tej pięknej ziemi.

Tutaj w Ragaz, gdzie przebywam czasowo, ręka boża stworzyła, a ludzka uprzystępniła i wykorzystała dla siebie dwa przepiękne cuda przyrody.

Jednym — rzeka Tamina, która płynąc najwyżej 7 kilometrów przez terytoryum gminy Ragaz do ujścia w tejże gminie do Renu, jest potężnym motorem wszystkich tutejszych urządzeń przemysłowych; drugim — silny, stały wybuch wulkaniczny w postaci snopu wody o stałej 30%-wej ciepłocie, ujętego przez człowieka i sprowadzonego rurami do zakładu kąpielowego, który stanowi bogactwo gminy.

Rzeka Tamina szumiąc, hucząc i skacząc spienionymi wodospadami po ogromnych złomach czarnego marmuru, przeciska się wąwozem od trzech, a w dalszym biegu od dziesięciu do dwudziestu metrów szerokim, a w jednej ścianie tego wąwozu aż do miejsca, gdzie on staje się szerszym, wyrąbał człowiek w pionowo spiętrzonej niebotycznej skale, śliczną, wygodną drogę od czterech do dziesięciu metrów szeroką, z tunelami, z groźnie nad przechodniem wiszącymi podsieniami, z pozostawionymi tu i ówdzie dla dekoracyi piątrowymi złomami głazów.

Nie da się opisać wrażenia, jakie wywiera ten początkowy wąwóz koło źródła gorącego i ten szum i huk rzeki walącej w niewzruszone podnóże nagiej, czarnej, niebotycznej masy skalistej. Otóż w tym wąwozie przechadzam się i przesiaduję godzinami, gdyż czuję się tu mniejszym, pokorniejszym, lepszym.

I w tym wąwozie właśnie studyuję i oceniam turystykę szwajcarską. Otóż nie zdarzyło mi się w ciągu blisko czterech tygodni, ażebym którego dnia prócz cyklistów i małych grupek udających się pieszo, na szczyty, nie spotkał w tym wąwozie kilku (w dnie świąteczne kilkunastu) gromad osób młodych, dzieci szkolnych z nauczycielami, względnie z nauczycielkami, młodzieńców, panien, młodych kobiet, czasem z muzyką na czele, częściej śpiewających, a śpiewających dobrze, rozbawionych, wesołych, rumianych, krzepkich, ludzi rozmaitych zawodów i stanów. Wszystko to dąży ku czeluści, skąd wypływa Tamina, gdzie wybucha źródło zdrowie dające. Pójdą, zapłacą wstępy, zobaczą, wypoczną, pożywią się i wracają, aby znowu wkrótce zwiedzić inny zakątek ziemi rodzinnej.

Miałem sposobność widzieć to w czasie wycieczki do Rapperswill w celu zwiedzenia muzeum narodowego. Było to w niedzielę po 8-ej godzinie rano. Pociąg sunie wśród wspaniałego krajobrazu mając do połowy drogi po prawej długie, wąskie jezioro Wallenskie, w drugiej połowie na lewo ogromne, szeroko rozlane jezioro zurychskie. Po drodze kilkanaście stacyi. Na każdej tłumy mężczyzn, kobiet, dzieci. Jedni po krótkiej podróży wysiadają, drudzy wsiadają dla odbycia krótkiej podróży. Sami wycieczkowcy. Mają u siebie jeziora, góry, szczyty i bardzo poszukiwaną i ulubioną różę alpejską, ale ciągnie ich w sąsiedztwo, bo tam inne złomy skał, inaczej poszarpane szczyty, ciemniejsze jeziora fale, bujniejsze krzaki róży, a może ruina jaka, pamiątka, legenda. I nie trudno zrozumieć, że to bobo, które zaledwie odrosło od ziemi, a spalone, spocone, zziajane wspina się do wagonu z pękiem kwiecia, tak chętnie i rozumnie słucha opowiadań ojca lub matki o tej ziemi kochanej, o tych wspaniałościach jej i pamiątkach i że potem całem sercem kocha tę ziemię, lgnie do niej całą duszą i znojem i potem użyźnia ją i na złomach i skałach zasadza wspaniałe ogrody, uginające się pod ciężarem owoców sady.

Nie dziwcie się, że widząc to wszystko wzdycham i zamyślam się i dzielę się z wami tem, co oglądam.

Trzeba przyznać, że turystyce tutejszej idzie na rękę zarząd kolejowy, który na każdej stacyi sprzedaje bilety powrotne z ważnością na 10 dni, że turysta wszędzie, gdzie przyjdzie, znajdzie uczciwe schronienie i pożywienie i że stowarzyszenia odnośne i gminy w sposób prawdziwie europejski starają się o wszelkie udogodnienia, drogi, ścieżki, napisy, znaki; ale wszystko to trzeba uważać jako skutek nie zaś jako przyczynę ogromnego ruchu turystycznego, który spowodował i wywalczył te wszystkie urządzenia i udogodnienia.

Wartoby u nas, szczególnie w łonie Sokolstwa pomyśleć na seryo o zorganizowaniu systematycznej i celowej turystyki, zwłaszcza że u nas ze zadaniami jej można połączyć jedno bardzo wdzięczne, leżące dotychczas odłogiem, mianowicie uświadamianie narodowe ludu, który od takich przygodnych a częstych gości mógłby niejedną myśl zdrową usłyszeć i niejedno kiełkujące w nim uczucie pogłębić i rozjaśnić...

W jednem z ogłoszeń Rządu tutejszego umieszczono męski, piękny zwrot: chcemy być narodem zdrowym, silnym, wolnym!

Oby te słowa stały się u nas pierwszem przykazaniem narodowem! *Dr. X. F.*

Trzy Zloty Okręgowe w dniach 28. i 29. czerwca.

I.

VI. Zlot IV. Okręgu w Sanoku

dnia 28. czerwca 1908 r.

W sanockiej ziemi, w żyznej kotlinie wśródkarpackiej, odbyła się dnia 28. czerwca b. r. podniosła uroczystość. Sokoli okręgu IV. odbywali tu VI. Zlot, a Gniazdo sanockie poświęcało sztandar. Na Zlot stawiły się gniazda z Brzezowa, Cieszanowa, Dobromila, Dubiecka, Dynowa, Jarosławia, Liska, Mościsk, Przemyśla, Radymna, Rymanowa, Sambora, Sanoka, Starego Sambora, Sieniawy, Turki, Tarnawy, Ustrzyk, Zagórza i Pisarowiec. Nie stawiły się gniazda w tej liczbie, jak podały w kwestyonaryuszach i jakby się od towarzystw sokolich spodziewać należało, a niektóre nawet nieusprawiedliwiły swej nieobecności jak n. p. Chyrów, Lubaczów i Sądowa Wisznia. Ogółem, wliczając w to garstkę prywatnych osób, które się do wycieczki przyłączyły, przybyło około 500 osób.

W przeddzień Zlotu zjechali się już prawie wszyscy uczestnicy na dworcu sanockim, gdzie ich z muzyką drużyna miejscowa z prezesem d. Pytlem i z naczelnikiem, d. Szajną oczekiwała. Cały dworzec zajęła zebrana publiczność, co chlubnie świadczy o przejęciu się uroczystością sokolą. Po 9. godzinie przybył pociąg z uczestnikami gniazda centralnego i z gniazd przynależnych z naczelnikiem okręgowym E. Złotnickim, z prezesem okręgowym d. Tarnawskim i przedstawicielem Związku Stanisławem Korytką. Po złożeniu wszelkich pakunków i tobołków na podwody, i uszykowaniu kolumny czwórkowej wyruszono w pochód ku miastu ulicami odświętnie przybranemi zielenią i sztandarami. Udano się wprost do gmachu Sokoła. Salę zajętą w części miejscową publicznością wypełnili sokoli i rozpoczęły się powitalne przemówienia.

Pierwszy przemówił burmistrz miasta d. Giela i w serdecznych słowach życzył sokolstwu, aby popis jego wypadł jak najwspanialej. Drugi zabrał głos prezes gniazda sanockiego d. Pytel, który w przemowie powitalnej, nawiązując do obecnych stosunków w Poznańskiem powiedział: „Z tej to ziemi sanockiej wyszedł Zyndram z Maszkowic, naczelny wódz armii polskiej pod Grunwaldem w r. 1410. Starł on w proch Krzyżaków, którzy przez naszą nieopatrzność urośli w siłę, a dziś Prusacy, ich potomkowie, to najwięksi wrogowie nasi. A przypominam tę chwilę wiekopomnego zwycięstwa dlatego, że za lat 2 będziemy obchodzić 500-letnią rocznicę tego świetlanego momentu może zlotami i obchodami. Niechże zaś wówczas staną tysiące, niech idziemy wówczas jak niczem nie wstrzymana lawina“...

Trzeci z kolei przemówił prezes okręgu d. Tarnawski, który podziękował serdecznie za gościnę i to braterskie przyjęcie, co tak krzepi, jak również za słowa zachęty do dalszej pracy. Ostatni przemówił d. Dr. Stanisław Korytko jako delegat Związku, a w pięknem przemówieniu życzył powodzenia w pracy, która jutro ma wykazać, że w gniazdach wre życie, panuje jedność myśli i praca — a wspólną pracą i wspólnym wysiłkiem i wspólną ideą łączni staniemy się silni, odbudujemy Ojczyznę, która zginęła przez słabość i niezgodę naszą. Odśpiewaniem kantaty d. Supińskiego Władysława zakończono uroczystość powitania, drużyny udały się do kwater na spoczynek.

Kwatery znajdowały się w budynkach służących przedtem za koszary obok boiska zlotowego (na Wójtostwie) dla gniazd: z Liska, Mościsk, Radymna, Sieniawy, Zagórza, Przemyśla i Turki. W Kasynie miejskiem umieszczone drużyny z gniazd w Dynowie, Jarosławiu, Rymanowie i Ustrzykach dolnych; w sali Magistratu pomieszczono druhów ze Sambora i Starego Sambora, zaś w sali Rady powiatowej drużyny z Brzozowa, Cieszanowa, Dobromila i Dubiecka. Kwatery były przestronne, wygodne i zaspokajały ogólne potrzeby druhów. Dyżurnym w gmachu Sokoła był d. Górski, obowiązki zaś udzielania pomocy lekarskiej przyjęli na siebie lekarze: d. Dr. Zaleski i d. Dr. Drewiński, obaj z odpowiedniemi odznakami na lewem ramieniu. Oni też tak w czasie próby ćwiczeń jak również i popołudniu podczas występu publicznego zajmowali jedną ubikacyę koszarową, w której znajdowała się apteczka podręczna, przybory opatrunkowe i nosze.

Próbę wyznaczono na 6 godzinę rano. Z małemi przerwami padał deszcz prawie całą noc i dopiero nad ranem ołowiane chmury zasuwające horyzont zaczęły pod wpływem zimnego wiatru rozpraszać się, aby dodać niejako otuchy uczestnikom, że ćwiczenia chociaż w błocie, to jednak odbyć będzie można. Udałem się tedy na boisko. Leżało ono nie daleko gmachu Sokoła na Wójtostwie w miejscu wcale przystępnem, w pośrodku dwóch długich budynków pokoszarowych, które oprócz kwater mieściły bufet. Po za budynkiem po stronie zachodniej było obszerne miejsce zborne. Urządzenie boiska nie różniło się niczem od naszych zwykłych boisk okręgowych. Była tedy od strony północnej jedna trybuna z 10 lożami, — dobrze zbudowana, może jednak za kosztowna bo kosztowała 1400 kor. — od strony wschodnej i zachodniej okalały je wspomniane budynki koszarowe, południową zaś stronę zamykał parkan z dwoma wejściami dla publiczności; w środku naprzeciw trybuny mieściło się podium przeznaczone do odprawienia mszy polowej i na pomieszczenie muzyki. Właściwe boisko mieszczące wygodnie 200 ćwiczących, schludne lecz kamieniste okalały poręcze tworząc miejsce dla stojących. Na trybunie znajdowało się miejsce dla kierującego ćwiczeniami, naprzeciw stołu okaziciela. Widział on z niego doskonale boisko i znaczną część zboru ćwiczących, co na przebieg samych ćwiczeń dodatnio wpływać powinno, gdyż mógł czuwać i znosić się z miejscem zboru. Słowem boisko robiło wrażenie dobre i odpowiadało wszelkim wymaganiom.

Próba oznaczona na godzinę 6. rozpoczęła się dopiero o w pół do siódmej i to ćwiczeniami uczniów gimnazyalnych, bo ci byli na miejscu od 6-ej — a Sokołów po w pół do ósmej ćwiczeniami wolnemi; skończyła się zaś po 10. godzinie z opuszczeniem piramid piątkowych całego okręgu i ogólnej musztry. Próba ta dała się we znaki tym, co w niej udział brali, bo powietrze przesycone wilgocią, przy silniejszym wietrze północnym dawało się dobrze czuć. Przyczyny tak znacznego opóźnienia dociec trudno było; bo jedni bowiem szukali naczelnika okręgowego, który był obecny, inni ustawieni już czekali na nieobecnych, którzy jak się pokazało, również byli, tylko nie w tem miejscu gdzie ich szukano, słowem maruderstwo i rozgardiasz w całem tego słowa znaczeniu. Przypuszczam, że gdyby naczelnik okręgu wyznaczył był z góry przez swego przybocznego poszczególnym drużynom czy plutonom miejsce, ustawienia i wszystkie rozkazy do tego należące poprzód już był wydał, byłoby się prawdopodobnie uniknęło wielkiej straty czasu. Jeżeli zaś to wszystko naczelnik okręgu uczynił, to winy szukać należy u poszczególnych przodowników. To uszykowanie drużyn ćwiczących uwidoczniało nieporadność, i po części brak stanowczości. Rozkazy traktowane po familiarnemu doprowadziły do tego, że zdecydowano się ostatecznie na próbę młodzieży, która pod dzielnym swym nauczycielem a miejscowym naczelnikiem d. Szajną rozpoczęła ćwiczenia.

Opuszczę dalszy przebieg próby jak i osobiste uwagi o przeprowadzeniu ćwiczeń, gdyż samo przez się rozumie się, że ćwiczenia na każdej próbie pozostawiają wiele jeszcze do życzenia, jeżeli się zważy, że ludzie sobie obcy a każdy dziesiątek przez kogo innego i gdzieindziej przygotowany, schodzą się po raz pierwszy, by wspólnie jak

jeden mąż przerobić to, w czem się dotychczas w mniejszych gromadkach ćwiczyli. W każdym razie z uznaniem podnieść muszę, że próba swemu celowi odpowiedziała i nie była próbą dla jednostek, które na gwałt douczyć się chcą ćwiczeń, gdyż zauważyłem zaledwie trzech druhów, którzy początkowo mylili się i to w ćwiczeniach lancami, lecz była próbą dla całej masy. To też nie było potrzeby wyproszenia któregokolwiek z ćwiczących z boiska. Ogólne wrażenie próby, jak na nasze stosunki było dobre, rozkazy względnie szybko spełniano; zganić jednak należy, że niektórzy druhowie hasło: „baczność“ uważali za zachętę do oglądania się i rozmowy.

Wreszcie okręg zebrany na placu zbornym do pochodu uroczystego poprzedzony muzyką czwartaków ze Lwowa i oddziałem konnym w 26 koni pod przewodnictwem d. Helebranda stanął w sile 6 i pół drużyn i z pięcioma sztandarami na boisku przed przyozdobicnym zielenią pawilonem, gdzie ks. Sękowski odprawił cichą mszę św. a ks. Dr. Drozd wygłosił kazanie. Potem nastąpiło poświęcenie sztandaru sanockiego. Z pieniędzy składkowych zakupiono piękny sztandar, szarfy zaś do niego ofiarowały panie sanockie. Prezes miejscowy d. Prytel oddając sztandar chorążemu d. Rozumowi w mowie swej podniósł kiedy i dlaczego założono towarzystwa sokole i znaczenie sztandaru, poczem odebrał przysięgę od chorążego w myśl idei s kolej.

O $^3/_4$ na pierwszą wyruszył pochód z zachowaniem wszelkich przepisów ulicą Zamkową przed pomnikiem Kościuszki w rynek; ta część pochodu odbyła się wśród ulewnego deszczu. Na rynku ustawiły się drużyny czołem do budynku przystrojonego zielenią i flagami o barwach narodowych, gdzie zebrana Reprezentacya miasta z burmistrzem d. Gielą na czele, oczekiwała przybyłych. Pierwszy przemówił prezes okręgowy d. Tarnawski, który w krótkich, a serdecznych słowach imieniem Sokolstwa całego okręgu zaznaczył, że przybycie na zlot jest spełnieniem obywatelskiej służby narodowej i ma wykazać wyniki pracy sokolej okręgu przemyskiego, a wyrażając Reprezentacyi miasta hołd pozdrowił ją sokolem „Czołem“. W odpowiedzi zapewnił burmistrz d. Giela o życzliwości miasta dla Sokolstwa, a dziękując wreszcie gościom za przybycie życzył „Szczęść Boże“ w dalszej rzetelnej, a wytrwałej pracy sokolej — poczem odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Po tych przemówieniach nastąpiła defilada i pochód do gmachu Sokoła. Deszcz nie ustawał. To też defilada jak i dalszy pochód w takich warunkach wypadł znacznie gorzej niż przewidzieć się dało. Pomógł do tego brak planu i jakichkolwiek dyspozycyi. Oddział konny któremu nikt o defiladzie nie powiedział, odjechał naprzód. Drużyny po defiladzie, chroniąc widocznie swoje sztandary przed ulewą, nie czekały dalszych rozkazów, lecz nagle znikały prawdopodobnie w pobliskich kwaterah, pozostawiając na rynku czoło pochodu z częścią drużyny i ćwiczącą młodzież gimnazyalną idącą przy końcu. Część ta pochodu oddzielona od reszty publicznością, widząc się samą, podążyła po chwili do gmachu Sokoła, ale już przy pogodzie. Jak samemu pochodowi przed deszczem nie można nic zarzucić, owszem należy się pochwała za porządek i karność w poszczególnych plutonach, zachowujących należyty krok i dobrą postawę, co na patrzących korzystne czyniło wrażenie, tak ostatni moment musiał wywołać przykry uśmiech, przypominając historyczną kokoszą wojnę.

Po godzinie 2-giej co żyło udało się na obiad, przygotowany częścią w Sokole częścią w restauracyach tanio i dobrze. Usługa w Sokole była chętna i dosyć szybka, więc się nie długo czekało na jedzenie. Nawet też zapomniano o zmoknięciu; wnet zrobiło się gwarno i wesoło, a gdy zasiadło do stołów 29 druchów włościan z Pisarowiec nawet wesołe piosenki druhów z Jarosławia słyszeć się dały. Wśród ogólnego ożywienia czas tak rychło mijał, że ani się nikt nie spostrzegł, że chwila zboru się zbliża, bo o 4 ma się odbyć jeszcze próba piramid całego Okręgu. Zimny wiatr i deszcz, który z małemi przerwami padał, nasuwał interesowanym smutne refleksye, co i jak będzie z ćwiczeniami jeżeli tak do wieczora potrwa. Powstano jednak od stołów i podążono na miejsce zboru.

Boisko przedstawiało w niższych częściach poziomu istne jeziorka błotne. Przedewszystkiem więc wzięto się do spuszczania wody i zasypywania piaskiem miejsc błotnistych, tak że po całogodzinnej pracy można było je do ćwiczeń z biedą użyć.

Wskutek tego próba piramid znowu odpaść musiała. Niebo jak by na pociechę niestrudzonym i na zachętę publiczności zaczęło się wypogadzać. Publiczność zaczęła też napływać i w przeciągu bardzo krótkiego czasu zapełniła trybuny, oczekując niecierpliwie rozpoczęcia popisu.

Wreszcie o godzinie w pół do szóstej zagrała muzyka marsza sokolego, a na boisko weszło 156 druhów, podzielonych na trzy drużyny prowadzone przez naczelnika Budzynowskiego, Szajnę i Geislera. Po obejściu boiska drużyny zachodziły na lewo w poprzek boiska i odpadały w lewo na trzecią drużynę, a dążąc wzdłuż boku dłuższego zachodziły kolejno, dążąc wprost przed siebie i przyjmując rozstęp boczny. Gdy cała masa ze 156 ćwiczących złożona stanęła — rozległ się rozkaz „na lewo rozstęp, ramiona w bok, cwałem w cwał, szeregi rozpadły się w lewo, przybierając rozstęp wolny. Odbyło się to dosyć sprawnie i szybko, chociaż w niektórych szeregach nie było krycia, ale to przypisać może należałoby boisku, które mimo usiłowań nie wszędzie było równe i suche. Druhowie mimo woli omijali miejsca błotniste i wyszukiwali znaki w błocie lub piasku, wskutek czego trzymali się pochyło. Widział to naczelnik z trybuny i zamiast wezwać druhów stanowczym rozkazem do poprawy krycia szeregu lub równania rzędu, wydawał polecenia familiarne, nieodpowiadające obecnej chwili jak n. p. „Maryanku! Popraw go“ i t. p. Wzbudzało to pusty śmiech w publiczności, a tych, co przyzwyczajeni są słuchać rozkazów stanowczych i pełnych określenia, niemile drażniło, tem więcej, że te wywoływania różnych Jasiów, Franiów i Józiów nie odpowiednie nawet na próbie, powtarzały się przez cały czas ćwiczeń publicznych.

Pierwsze 4 obrazy ćwiczono przy muzyce „Grzmią pod Stoczkiem armaty“ obraz 5-ty przy muzyce „Ospały i gnuśny“ w takcie ćwiczebnym. Obraz masowych ćwiczeń, te ruchy obnażonych ramion co chwila inne, nagłe obniżanie powierzchni i utworzonej z przeszło półtorej setki głów przy przysiadach, klęczkach lub skłonach, te wachania się masy przy wypadach, wreszcie ciągłe zmiany postaw w takt muzyki i wywołany tem ruch, robią zawsze wrażenie. To też podobały się te pięć obrazów ćwiczeń wolnych, których układ był nie trudny, choć składnie dobrany. Nie przedstawiały one w wyuczeniu trudności żadnych, ale też i nic nowego tak w ruchach jako też i w układzie całym nie przynosiły. Wykonanie było dobre; jedynie w III-cim obrazie uwidaczniał się brak krycia i należytego położenia ramion w kierunkach skośnych. Najlepiej wypadł obraz V-ty pochodowy, różniący się od innych podobnych tem, że ruchy ramion w takcie piątym odrębnie w postawie na miejscu, po odbytym pochodzie wykonywano. To też publiczność rzęsiście obraz ten oklaskiwała.

Po skupieniu się ćwiczących w pierwotne trzy drużyny, na dane hasło rozsypały się one ponownie na wszystkie strony, aby za chwilę ukazać widzom 16 gotowych zastępów do ćwiczeń na przyrządach, zabaw i gier. Na dany znak przygotowano przybory i na drugi rozpoczęto pracę; jeden tylko przodownik widocznie się zapomniał, i nie czekał hasła do rozpoczęcia ćwiczeń. Muzyka zagrała walczyka i na boisku rozpoczął się ruch. Ćwiczyło zastępów 16.

Dla dokładności podaję, co ćwiczono i kto zastępy prowadził, a w szczególności:

Przerabiano ćwiczenia na drążku (zastęp wyższy) prowadził d. Górniak, zastęp niższy d. Buszek;

na koniu wszerz 4 zastępy (ćwiczenia wspólne) d. Szajna;

na poręczach 5 zastępów ćwiczenia wspólne) d. Budzynowski.

Dalej szedł „Dwojak" dwa zastępy: d. Neysarek i d. Geisler;

„Trojak" 1 zastęp, d. Daczyszyn;

ćwiczenia na „ławeczkach" 1 zastęp d. Sygnarski;

skok 1 zastęp d. Gorzkowski.

Rozstawienie zastępów jakkolwiek różne od ustawienia na próbie z powodu błota na boisku było na ogół dobre. Ćwiczenia trwające bez zmiany 15 minut wykazały kiepską postawę u wielu jednostek i nieodzowną naszą wadę niefortunne przystępowanie i odejście od przyrządu tłómaczone następnie śliskim terenem. W szczegółach wymienić należy zły podział ćwiczących na drążkach; były to zastępy z Przemyśla. Jeden zastęp, wyższy, miał ośmiu druhów, drugi, niższy, c z t e r e c h. Wyższy zastęp przerabiał prócz ćwiczeń obowiązkowych dla wszystkich i dowolne, ładne i trudne; niższy w czterech przez 15 minut pracować nie zdołał. Powinien więc był być przydzielonym do innych zastępów, a nie wysuniętym na czoło boiska, co bardzo raziło, bo na jednym drążku ćwiczenia odbywały się bez zarzutu, na drugim zaś, czy to z powodu zmęczenia, czy też z braku materyału przygotowanego, odpoczywano z myślą, aby jak najprędzej usłyszeć sygnał zakończenia ćwiczeń. Reszta zastępów wywiązała się dosyć dobrze ze swego zadania, bo to co mieli do przeprowadzenia było dokładnie wyćwiczone w domu. Publiczność przypatrywała się wszystkiemu z wielkiem zajęcem. Szczególnie podobał się drążek jak to już wyżej wspomniałem. Ćwiczenia wspólne na pięciu poręczach o tyle nie wywołały większego zainteresowania, bo z braku równoczesności w wykonaniu poszczególnych ruchów danego ćwiczenia, wyglądały one raczej na ćwiczenia odrębnych zastępów, które jedno i to samo, ale w różnym czasie wykonują. Lepiej za to wypadły ćwiczenia wspólne na czterech koniach. Boisko opuszczono w trzech kolumnach czwórkowych o godz. 6.

Po bardzo długiej, bo aż 20 minutowej pauzie, weszło na boisko 70 ćwiczących dwuszeregiem, którzy po wykonaniu dłuższego pochodu przez odpadanie w prawo i w lewo utworzyli dwie kolumny piątkowe. Kolumny te przybrały kierunek średni i uważając na równanie rzędowe poszczególnych piątek zatrzymały się przed trybuną. Stół okazíciela zajęła również piątka. Przerobiono 10 bardzo pojedynczych, ale efektownych piramid układu naczelnika Złotnickiego. Piramidki wypadły bardzo dobrze pomimo terenu błotnistego i nie odbytej próby. To też w czasie zejścia z boiska publiczność przeciągłymi oklaskami nagrodziła niestrudzonych druhów, których szyje i barki suto były błotem potatuowane.

Po kilku minutowej przerwie nastąpiły w pięciu obrazach ćwiczenia chorągiewkami białemi i czerwonemi uczniów gimnazyalnych, którzy w liczbie 87 (razem z okazicielem) trójszeregiem wkroczyli na boisko, a po wykonaniu bardzo pięknego pochodu ozdobnego (autorem d. Szajna) uzyskali wreszcie rozstęp mimo średni w kolumnie szóstkowej. Teraz nastąpiło wykonanie ćwiczeń w takt muzyki „Hej strzelcy wraz" (ze Zlotu jubileuszowego), o pięknym układzie (autor d. Szajna) które podobały się publiczności, zwłaszcza, że wykonano je bez zarzutu. Po ukończeniu ćwiczeń i złączeniu się drogą pochodu w kolumnę szóstkową odeszli z boiska o 7. godz. Koroną ćwiczeń były ćwiczenia lancami w 4 obrazach całego okręgu w takt muzyki (autor d. Złotnicki). Ćwiczący w stroju ćwiczebnym weszli na boisko czwórkami w liczbie 72 podzieleni na plutony. Po obejściu boiska i odpowiedniem frontowaniu po 2 plutony uzyskano rozstęp boczny, na odnośną zaś komendę pochodem dostawnym na zewnątrz otrzymano rozstęp czelny, który nie wypadł świetnie, gdyż cały skrajny, lewy szereg kolumny nie trafił na odpowiednio umieszczone paliki, musiał przeto zbaczać i kiedy już wszyscy stanęli w należytym rozstępie, musiał dopiero równać krycie. Okazicielem przy tychże ćwiczeniach był d. Szajna, naczelnik miejscowy. Ćwiczenia lancami wypadły bardzo dobrze pomimo wielu błędów w młyńcach, spaźnianiu się lub przyspieszaniu tempa. Po ukończeniu ćwiczeń plutony pochodem dostawnym łączyły się w czwórki do środka, następnie odpadły czwórkami na lewo, a po okrążeniu boiska zeszły do szatni.

O 8. godzinie skończyła się urzędowa część zlotu. Cały popis publiczny trwał 2 godz. 30 min.

Zlot jak z powyższego widzimy nie wypadł źle, ale też i nowości nie było prawie żadnych, chociaż po okręgu przemyskim można się było spodziewać, że w program ćwiczeń wprowadzi coś więcej zajmującego; taki program wykona i najsłabszy nawet okręg. I jeśli usterki w ćwiczeniach, uwijanie się druhów w strojach ćwiczebnych pomiędzy publicznością i t. p. traktować wypadnie ze względną pobłażliwością, to nie można pominąć milczeniem tego, co stanowi podstawę istnienia sokolstwa naszego i daje pogląd na całą pracę przedzlotową, mianowicie: podział pracy, ład i porządek. Dowód jasny tych braków, to pauzy zbyt długie między poszczególnymi punktami programu tak na próbie jak i w czasie występu publicznego i opuszczenie obowiązkowej musztry całego okręgu; zaniedbanie zemściło się trudnością w zebraniu i zestawieniu ćwiczących.

Wieczorem zebrali się uczestnicy zlotu w gmachu Sokoła, gdzie na tańcach i wesołej pogawędce przepędzono noc całą aż do świtu. Nie moją rzeczą jest opisywać uprzejmość i pracowitość gospodyń rautu, ani też zasług niestrudzonego komitetu z prezesem Sokoła sanockiego d. Pytlem na czele, dlatego też na tem poprzestając, zamykam opis zlotu. *Józef Kozłowski.*

Kronika sokola.

Nowy Targ. Otrzymujemy następującą odezwę: Baczność Druhowie! Dnia 15. sierpnia odbędzie się w Nowym Targu poświęcenie sokolni a dnia 16. sierpnia g r e m i a l n a w y c i e c z k a d o P i e n i n; zjazd łódkami na modrych falach Dunajcu przy dźwiękach kapeli do Szczawnicy.

Program uroczystości dnia 15. sierpnia: Godzina 4. rano zawody druhów I. okręgu. I. grupa: Rzut oszczepem, skok o tyczce, bieg płaski 100 m. II. gr.: Drążek, rzut dyskiem, skok w dal z rozbiegu. Osobno będzie traktowana nowość „Rzut toporkiem" do celu. W każdej grupie obowiązkowem jest jedno ćwiczenie wylosowane z 4 ćwiczeń laskami układu dh. Szcz. Racińskiego na zlot okr. I. w Cieszynie. Po zawodach i próbie ćwiczeń, powitanie gości, pochód do kościoła, ceremonia poświęcenia i powitanie Rady miejskiej. Po południu o 3. godz. początek festynu. O 5-tej ćwiczenia gimnastyczne a to: 1. ćwiczenia wspólne laskami, 2. ćwiczenia wolne wreszcie 3. ćwiczenia na przyrządach, 4. ćwiczenia pań wstęgami (cieszyńskie), 5. ćwiczenia laskami podwójnemi, 6. „Zbójnicki tan", ćwiczenia toporkami, 7. ćwiczenia maczugami świetlnemi. Wieczorem zabawa taneczna w sali gimnast. Sokoła.

Program wycieczki 16. sierpnia: Godzina 5. rano wyjazd furmankami z Nowego Targu. Odpoczynek w Czorsztynie i zwiedzenie Niedzicy; po przyjeździe do Pienin zjazd łódkami do Szczawnicy. Powrót ze Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru, przez Pieniny pieszo.

Przyjazd do Nowego Targu na godz. 10 w nocy i odjazd pociągiem. — Rzadka sposobność podziwiania prześlicznych cudów natury w tak licznem gronie i tanim

kosztem powinna zachęcić Szan. Druhów do tłumnego uczestnictwa w uroczystości poświęcenia i wycieczce tembardziej, że są i inne niespodzianki i to prawdziwe. Druhowie umundurowani jak też i bez munduru ale zaopatrzeni przez Wydział w odpowiednie legitymacye korzystają z bezpłatnych kwater. Zgłoszenia prosimy wysłać najpóźniej do 10. sierpnia b. r. pod adresem „Sokoła“ w Nowym Targu.

Założce. Dnia 13. lutego b. r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków naszego gniazda połączone z uzupełniającym wyborem Wydziału. Wkrótce jednak już po ukonstytuowaniu się nowego wydziału zaszły zmiany z powodu wyjazdu długoletniego skarbnika tut. Sokoła, d. Konstantego Rojeckiego. Dokonano więc na posiedzeniu Wydziału w d. 23, marca b. r. uzupełniającego wyboru nowego skarbnika i gospodarza w osobie d. Dawidowskiego, a również wybrano nowego sekretarza d. W. Branda, oraz powołano do Wydziału d. Jana Schylowskiego mającego przy ostatnich wyborach największą ilość głosów.

Przeprowadzone wybory wypadły dla rozwoju naszego gniazda nader korzystnie — można zatem mieć nadzieję, że Wydział ten pracować będzie jak dotąd, dążyć do ugruntowania Towarzystwa na podstawach realnych i do rozwoju tegoż we wszystkich kierunkach objętych ideą sokolstwa polskiego.

Przez wyjazd z Założiec d. Rojeckiego gniazdo nasze dotkliwą poniosło stratę. Był on bowiem jednym z najgorliwszych i najbardziej zasłużonych druhów. Na stanowisku skarbnika i gospodarza pracował przez lat kilka szczerze i wydatnie i jego też pracy sumiennej i zabiegom zawdzięczyć należy, że gniazdo nasze pomimo różnych kłopotów pieniężnych nie wyszło nigdy z równowagi finansowej.

Za tę skrzętną mrówczą pracę składa mu Wydział na tej drodze gorącą podziękę — złożoną przez druhów w miejsce uczty pożegnalnej kwotę 68 K przeznaczył d. Roicki na dochód tut. gniazda.

Życie sokole po blisko półrocznej przerwie spowodowanej adaptacyą budynku dotkniętego grzybem zawrzało u nas znowu w całej pełni, a ćwiczenia członków odbywają się jak dawniej 2 razy tygodniowo przy nielicznym wprawdzie, lecz ochoczym zastępie (ćwiczy przeciętnie 7—8 druhów), Wydział poczynił jeszcze przed kilku laty u szkolnych władz przełożonych najdalej idące starania, by powziętą dawno myśl urządzenia bezpłatnych kursów gimnastyki dla dziatwy szkolnej co rychlej wprowadzić w czyn. Zabiegi te jednak, jak niemniej też dalsze usilne starania Wydziału, by naczelnika mieszkającego o 10 klm. od siedziby sokoła przenieść do Założiec, dotąd nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem pomimo licznych tak dawniej jak i w roku ubiegłym starań i wnoszonych próśb.

Złoczów. Gniazdo nasze mimo nader rzadkich o niem wzmianek w prasie codziennej i „Przewodniku“ (a czyja to wina? *Red.*), należy do większych i ruchliwszych gniazd związkowych. Od r. 1904 po koniec 1906 było zajęte budową własnego gmachu, który wzniesiony kosztem około 140.000 K. jest jednym z najokazalszych budynków sokolich w kraju. Dnia 9. września 1907 r. odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu i zlot okręgowy, a chwila ta pozostanie pamiętną nie tylko w kronice miejscowego gniazda, lecz i w dziejach ziemi złoczowskiej.

Po śmierci nie odżałowanego prezesa ś. p. Mirosława Edera (1906) przechodziło nasze gniazdo różne fazy „bezkrólewia“, gdyż wybierani prezesi bądź składali swą godność wkrótce po wyborze, nie mając za sobą odpowiedniej większości, bądź też wcale przyjąć jej nie chcieli w obawie przed trudnościami finansowemi budowy. Dopiero nadzw. Walne zgromadzenie z d. 29. września 1907 r. rozwiązało szczęśliwie kwestyę prezesury, wybierając jednomyślnie d. Dra Stanisława Gawlikowskiego. Sprawa uporządkowania finansowych stosunków gniazda jest obecnie na dobrej drodze i wkrótce będzie pomyślnie załatwioną.

Nowy gmach stał się ogniskiem narodowego życia tutejszej Polonii. Wszystkie rocznice pamiętnych w naszych dziejach zdarzeń obchodzimy tu uroczyście, urządzając uroczyste wieczorki, zapełnione produkcyami wokalnemi, muzycznemi i ćwiczeniami gimnastycznemi. Opłatek i święcone gromadzą liczne zastępy, podczas których krzepi się duch i myśl polska. Wielka sala (20 m. na 14 m.) zaopatrzona dostatnio w przyrządy gimnastyczne ożywia się po południu ćwiczeniami. Pobiera tu naukę gimnastyki młodzież gimnazyalna codziennie jedną godzinę; uczniowie i uczenice szkół ludowych, jako uczniowie Sokoła ćwiczą się w 4 oddziałach (2 męskie i 2 żeńskie), każdy oddział dwa razy tygodniowo i druhowie starsi ponad 40 lat, również 3 razy w tygodniu. Zaznaczyć tu jednak należy z naciskiem, że liczba ćwiczących druhów w stosunku do liczby członków jest zbyt małą i może ta wzmianka zachęci obojętnych do stawienia się w szeregi ćwiczących. Mamy nadto ślizgawkę, urządzoną na boisku (35 m. na 50), kręgielnię, a z wiosną zakładamy boisko tenisowe.

Różne sprawy.

Wydział Sokoła-Macierzy podaje do wiadomości posiadaczy stukoronowych skryptów dłużnych z pożyczki, zaciągniętej na budowę krytej ujeżdżalni, że wobec upływu terminu płatności przystąpił do wypłaty reszty niewylosowanych względnie dotąd niespłaconych tych skryptów. Wypłatę waluty pożyczkowej wraz z narosłymi procentami za zwrótem oryginalnego skryptu uskuteczni kancelarya Towarzystwa przy ul. Zimorowicza l. 8. w godzinach urzędowych począwszy od dnia 1. sierpnia b. r. z tem nadmienieniem, że z dniem ostatnim sierpnia b. r. ustaje dalsze oprocentowanie nieprzedłożonych po ten dzień włącznie skryptów dłużnych.

Z wylosowanych w poprzednich latach skryptów tej pożyczki nie podjęto dotychczas waluty za skrypta dłużne Nr.: 41, 42, 44, 63, 76, 77 i 94. Oprocentowanie tych skryptów ustało z rokiem ich wylosowania.

— **Wydział Sokoła w Paryżu** potrzebuje dobrego i chętnego w pracy sokolej naczelnika, ofiarując w zamian za udzielanie nauki gimnastyki ewentualną pomoc w wynalezieniu pracy lub posady. Z tego ostatniego względu pierwszeństwo mieliby rzemieślnicy n. p. krawcy lub kuśnierze, dla których nawet znajomość języka francuskiego nie jest konieczną. Zwracamy na to uwagę naszych druhów udających się do Paryża na studya. Bliższych informacyi udzieli Związek.

— **Cukier** używany w miernej ilości a często jest bardzo wydatnym środkiem zwiększającym odporność mięśni przy wysiłkach fizycznych. Stwierdzili to na sobie liczni sportsmeni, szczególniej zawodnicy z pod innych znaków, stwierdzono to drogą doświadczalną w armiach, stwierdzono wreszcie i w sposób naukowy, że mierne używanie cukru zwiększa bardzo wydatnie energię ciała. Dlatego też dobrze mieć zawsze przy sobie trochę cukru w jakiejkolwiek postaci, np. czekolady, ale najlepiej czysty cukier.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Stanisław Korytko. Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.